

Za Redakcją odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
Wilhelmskim placu pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
odbić codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (inzeracji):
wiersza drobnego 15 fen. — Reklamę od wiersza
drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy
Redakcji, Administracji i Ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim i w Austrii 9 mar. 15 fen., w Belgii, Wło-
szech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji,
Anglii i Szwecji 12 mar.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędy
pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury
za których pośrednictwem (sobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do eksp. Dziennika Pozna.

Rękopisma
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i nie są one błąd

Ajencje Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstrasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Plesze-
wie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 2 października.

Jaka jest treść listu, który wręczył cesarzowi austriackiemu generał-adjutant Sumarokow z polecenia cara Aleksandra i co na pismo to odpowiedział cesarz Franciszek Józef? Odpowiedzi stanowczych na to pytanie nie znajdujemy, jakkolwiek nie ma pisma, któreby niby brzo poinformowane i z jak najpewniejszego czerpiąc źródła, nie zapewniało swoich czytelników o prawdziwości i wiarygodności tego, co donosi. I tak pisze Telegraphen Korrespondenz-Bureau na podstawie, jak nadmieniamy, autentycznych informacji, że wszyscy, co donoszą dotychczas o misji Sumarokowa, nie mówią więcej nie jest jak kombinacjami dziennikarskimi. resse zamieszcza doniesienie, że preza gabinetu rosyjskiego, Tisza, zawiadomiono, iż w kwestii wschodniej istnieje porozumienie zupełne między wszystkimi państwami, które podpisały traktat paryski. W tym duchu ma dzisiaj odpowiedzieć Tisza na interpelację tej sprawie. Dalej, telegrafują z Petersburga, iż nieawdziwie są rozpowszechniane przez prasę wieści, jakoby car Aleksander proponował być czy to zwołanie kongresu, czy też życzył sobie, żeby Austrija wspólnie nim podjęła akcję militarną. To nie podlega wątpliwości, tak dalej donosi powyższy telegram, że car tyle że dał dowódów pokojowego usposobienia, iż i list jego zesłany z Liwadii, nie mógł, jak tylko pragnął załatwienia sprawy na drodze pokojowej. Natomiast korespondencye wiedeńskie, jakie znajdujemy w dziennikach praskich, zaręczają, iż celem misji Sumarokowa było ukłonić cesarza austriackiego do podjęcia czynnej interwencji w celu zakończenia serbsko-tureckiej wojny.

W kołach wiedeńskich żywią przekonanie, że Austrija, chociaż niechętnie, zgodzi się jednakowoż na projekt rosyjski, bo cóż jej wreszcie pozostaje, kiedy wszystkie dotychczasowe starania mocarstw ani Turcyi ani Serbii nie zmusiły do ustępstw? Postanowienie, jakie powzięto w Wiedniu, ma być naturalnie tylko ewentualne i postawia obudwom stronom wojującym możliwość pogodzenia się i zaprzestania wojny. Tych pertraktacji było już za dużo, piszą dalej z Wiednia; miemy nadzieję, że inny obrót wezmą rzeczy dzisiaj, kiedy się anosi na czyn. List cara Aleksandra do cesarza Franciszka Józefa jest też, według N. fr. Presse, ostatnią próbą w celu utrzymania pokoju europejskiego. Rosyja zrywa Austrię do porozumienia się, jakich gwarancji udało należeć od Turcyi. Zdaniem Rosyi, obsadzenie Bośni i Hercegowiny przez Austrię, Bułgarii przez Rosyję najpewniejszą jest rekojmia, że Turcyja nie tylko przyjmie podane warunki, ale czem prędzej przystąpi do ich wykonania. — Otóż wiadomości dziennikarskie, które donoszą się do misji generała Sumarokowa i do listu który wręczył w imieniu cara Aleksandra cesarzowi austriackiemu, wiadomości, jak się przekonałszy, sprzeczne i bynajmniej nie wyświecające kłopotliwego położenia, w jakim wszystkie znajdują się mocarstwa w obec kwestyi wschodniej. Nie inaczej ma się też rzecz z doniesieniami, jakie obiegają o daną rosyjskiemu wysłannikowi odpowiedzi. Nat. Ztg. odbiera telegram prywatny z Wiednia, że Austrija zgodzi się na propozycję rządu rosyjskiego, jeżeli wszystkie gwarancyjne państwa sprzeciwiać się nie będą wspólnej akcji militarnej Austrii i Rosyi. To też w tej chwili żywe mają się toczyć układy między gabinetami. Niemcy i Włochy już się podobno zgodziły na projekt rosyjski, nie wiadomo zaś, co odpowie Francja, natomiast Anglia z niedowierzaniem spogląda na nowy zwrot polityki rosyjskiej, co się ma już wykazywać z nieprzychylnych odpowiedzi, jaką dał lord Beaconsfield ambasadorowi rosyjskiemu, który w imieniu swego rządu oświadczył, że Porcie tak słabiej nie można zawierzać, iż w życie wpro-

wadzi nowe reformy. Tymczasem nie wiadomo dotychczas, czy Porta zgodziła się na przyjęcie warunków i przeprowadzenie żądanych reform. Oznaczone już dzień, w którym miała się zebrać rada ministrów i odpowiedzieć na propozycyę mocarstw. Dzisiaj donosi znów telegram carogrodzki, że posiedzenie tej rady ministrów, które w dniu 30 z. m. miało się odbyć, odroczone zostało. Z decyzją ostateczną wstrzymuje się, jak się zdaje, Porta, aż do chwili, w której armia poszczególnych będzie mogła jakąś świetną wygraną lub posunąć się ku Białogrodowi.

O takim zwycięstwie donoszą też już z Carogrodu, ale po tym, cośmy już dawniej pisali co najświeższe donoszą telegramy, wiary bezwzględnej dawać nie możemy tym zwyciężkim buletynom tureckim. O rozpoczęciu kroków wojennych i o bitwie pod Aleksinaczem także rząd turecki ogłasza wiadomości: Według telegramu naczelnego wodza uderzyli Serbowie na armię turecką na całej linii. Bitwa trwała 12 godzin i skończyła się klęską Serbów, którzy pozostawili na placu wielu rannych i zabitych, poszli w rozsypkę. Ze strony Addi paszy nadchodzi zawiadomienie, że Serbowie dla tego pragnęli zaprzestania kroków wojennych, ponieważ chcieli skoncentrować bez przeszkody wszystkie swoje oddziały pod Aleksinaczem. Porta zakomunikowała mocarstwom zagranicznym, co następuje: Rząd serbski donosił dyplomatycznym agentom w Białogrodzie, że Turcy tak w dniu 17 z. m. pod Aleksinaczem i Jankowa Klissura, jak w dniu 19 pod Jaworem a 21 nad Driną mimo zawieszenia kroków wojennych rozpoczęli bitwę. Tę doniesieniem chciał minister Risticz przekreślić tylko faktem, iż całą winę za niedotrzymanie układów zaliczył na armię turecką. Ale, jak wiadomo, serbskie to wojska zerwały umowę, bo one pierwsze zaczęły naszą armię na całej linii. Z tego też powodu zmuszoną jest Porta protestować przeciwko kłamliwym doniesieniom białogrodzkim. Jak już donosiliśmy w ostatnich numerach pisma naszego, armia serbska sobie przypisuje zwycięstwo. Po której stronie prawda, nie podobna osądzić.

Według Internationale Telegraphen Agentur zmuszeni zostali Serbowie po nadejściu posiłków dla armii tureckiej do opuszczenia zdobytych przez Horwatowicz poszyci. Obadwa wojska zajęły swoje dawniejsze stanowiska. W dniu 30 września miało przysięć także do bitwy. W potyczkach dni ostatnich padło podobno 22 rosyjskich oficerów. Inny telegram białogrodzki donosi, że Turcy w dniu wczorajszym uderzyli na pozycyę pułkownika Horwatowicza pod Szybego-waczem i Karnem. O rezultacie tej walki żadne jeszcze nie nadeszły wiadomości. Równocześnie przyszło do bitwy między trzema brygadami serbskimi pod wodzą Dochterowa a tureckimi oddziałami pod Tessicą. Zamiar przewiezienia amunicji do Niczu nie powiódł się podobno.

*** Zdając sprawę z walnego zebrania delegatów,** nie podawaliśmy liczby głosów, które na każdego z kandydatów postawionych na posłów padły. Zaznaczyliśmy wszakże, że całe zebranie odbyło się z największym spokojem i w porządku. Tymczasem z rozmaitych stron dochodzą nas zyczenia, abyśmy podali liczbę głosów, jaką każdy kandydat otrzymał a to głównie dla stwierdzenia ducha pojednawczego, jaki na zebraniu delegatów panował i faktem, że w obec wspólnego nieprzyjaciela ustają mimo zasadniczych różnic pomiędzy nami wszelkie waśnie i że tylko wspólnie dobro jest naszym celem.

Czyniąc żądostę powyższym życzeniem, nadmieniamy, że z postawionych kandydatów przez walne zebranie delegatów na posłów

pp. Kantak (jako kandydat na posła okręgu węgrowskiego-gnieźnieńskiego-mogilnickiego), ks. dr. Respa-dek, T. Magdziński, dr. Fr. Chłapowski,

wydział prawny. Na rok czy dwa lata przed wybuchem rewolucyi listopadowej przeszedł do praktycznej służby administracyjnej, mianowicie został pomieszczony przez wuja swego, Rajmunda Rembielińskiego, ówczesnego prezesa komisji województwa mazowieckiego, w biurze sekcji fabryk i przemysłu. Jak sam często powiadał, wytyłno nań bardzo korzystnie i kształcąco pod wszelkim względem owo zatrudnienie urzędowe pod zwierzchnictwem tak sumiennym i czynnym ale zarazem niezmiernie dla podwładnych surowym, jakim był Rajmund Rembieliński. Przeznaczaniem jego jakoby z natury było zostać żołnierzem; w służbie administracyjnej pod Rembielińskim miał sposobność przystąpić się godnie i należeć do swego przyszłego zawodu. Nieprzyjacieli przez całe życie konspiracyi i konspiracyjności, nie brał s. p. Skarżyński, jak sam często powiadał, czynnego udziału w spisku przedlistopadowym, jakkolwiek o nim wiedział, za wybuchem jednakże nocy 29 listopada 1830 nie omieszkali stanąć w szeregach walczących i wstąpił jako ochotnik do pierwszego pułku jazdy Mazurów. Począwszy od bojów w miesiącu lutym 1831 r. pod Dobrem, Wawrem i Grochowem brał s. p. Skarżyński udział w dalszym przebiegu kampanii mianowicie znów w bojach pod Wawrem, Wielkim Dębem i Iganiami. Na rekonesansie z dnia 1 maja przeciw armii Dybica został w tej samej potyczce, w której szef jego pułkownik Sierakowski poległ, ciężko ranny w pierś. Odwieziony do lazaretu w Warszawie, przeżył dwa blisko miesiące na rekonesansie, poczem znów wstąpił do pułku i brał udział w lipcowej wyprawie pod Mińsk na Gołowina. Po powrocie pod Warszawę, po owę długą bezczynność Skrzyneckiego pod Bolimowem, nastąpił, jak wiadomo, w skutek rady wojennej z dnia 22 sierpnia ów niebezpieczny podział armii polskiej na tak zwaną armię warszawską i korpus Ramoriny, mający przeznaczenie iść w Podlaskie przeciw Roszenowi. Pułk Mazurów, w którym się znajdował s. p. Skarżyński, został przydzielony do tegoż korpusu i brał udział w zwyciężkich bojach pod Rogoźnicą i Międzyrzeczem. Skarżyński odznaczył się tu osobiście, zyskał krzyż złoty wirtuti militari

radca Pilaski (wszyscy powyżsi w miejscach pewnych), dalej ks. L. Ziętkiewicz, Gust. Potworowski, dr. R. Komorowski, Adolf Koczowski, ks. Ed. ks. Radziwiłł, dr. Szuman (jako kandydat na posła okręgu wyborczego czarnkowsko-cho-dzieskiego), ks. dziekan Röhr i Haza-Radlic — przeszli jednogłośnie.

Pp. Wł. Wierzbicki, ks. dr. Jażdżewski, dr. Szuman i Kon. Szczaniecki (wszyscy w pewnych okręgach) — otrzymali na 27 głosujących po 26 głosów.

P. Kantak jako kandydat na posła m. Poznania (niepewne) otrzymał na 25 głosujących 24 głosy.

P. Maks. hr. Bniński (mniej pewny okręg) na 26 głosujących otrzymał 24 głosy.

P. Bog. Łubieński otrzymał na 26 głosujących 21 gł. (pewny okręg).

P. Tomasz Kozłowski na 27 głosujących 20 głosów; p. Rogaliński na 25 głosujących 20 głos. (mniej pewny okręg).

P. St. Chłapowski na 27 głosujących 19 gł., a ks. dr. Stabłowski na 27 głosujących 16 głosów (obadwa w pewnych okręgach).

Do komitetu powiatowego ponownie jednogłośnie wybrani zostali pp. Wł. Bentkowski, T. Chłapowski i Wł. Wierzbicki; p. A. Radoński otrzymał na 25 głosujących 23 głosy a ks. p. Likowski 13 głosów.

Ponieważ p. Bentkowski nie przyjął wyboru, zatem w jego miejsce przeważną bardzo większością głosów wybrano p. M. hr. Kwileckiego i takąż samą większością głosów na zastępcę pp. B. Ponińskiego i Stef. hr. Zółtowskiego.

*** Dowiadujemy się,** że p. Leon hr. Skórzewski, postawiony na kandydata na posła do parlamentu z powiatów średzkiego i śremskiego, kandydatury tej na bieżącą kadencję nie przyjmuje. W skutek tego delegaci rzeczonych powiatów wraz z komitetem zmuszeni będą niebawem postawić innego kandydata, ile że wybory na posła w rzeczonych powiatach już są rozpisane.

*** Od p. Jackowskiego z Pomarzanowice** odbieramy pisma następujące:

„Z podanego w 222 numerze Dziennika sprawozdania z Walnego zebrania delegatów wyborczych dowiaduję się, że p. E. Rogaliński, poseł z powiatów średzkiego i śremskiego do parlamentu niemieckiego, złożył mandat z powodu, że na przyszłą legislaturę w tychże powiatach jako kandydat postawiony nie został, w czem dla siebie wotum niezaufania upatrjuje. Jest to pierwszy przypadek w W. Ks. Poznańskim od czasów udarowania, nas konstytucyjną pruską, że wyborcy dla nieponowienia wyboru na jednego i tego samego posła na nowe wybory skazani zostali; chociaż, jak wiadomo, posłowie po większej części się zmieniają i wielokrotnie już się wydarzyło, że zasiadających na sejmie posłów z listy kandydatów do przyszłych wyborów wypuszczono.

Poruszasz tę kwestyę, już to że mnie jako wyborcę osobiście dotyka, już to że pragnę, aby opinia publiczna wypowiedziała swe zdanie, a dla uchylenia na przyszłość nieporozumień, których następstw dla wyborców są turbujące, ustanowiła pewne prawidło, jak wyborców tak i posłów obowiązujące.

Komitet wyborczy powiatu średzkiego, któremu miałem zaszczyt przewodniczyć, nie przypuszczając, iżby wyborcy mogli mieć jakie na przyszłość zobowiązania dla wszystkich obecnie w sejmie i parlamencie zasiadających posłów, zarządził w liście kandydatów niektóre zmiany, nie dla braku zaufania dla osób, tylko iż z

istopień kapitana. Ostatnie to już niestety były boje owego korpusu na ziemi polskiej. Zamiast łączyć się z główną armią pod Modlinem, stacza się Ramorino powolnym marszem wzdłuż prawego brzegu Wisły ku granicy galicyjskiej. Dnia 17 września przechodzi ją i oddaje broń w ręce Austriaków. S. p. Skarżyński dostał się razem z innymi towarzyszami do Galicji, następnie przez Austrię, Bawaryę, Wyrtembergię i Badeńskie do Francji. Znalazszy się pod koniec roku 1831 w Paryżu, nie uważał za rzecz odpowiednią swym skłonnościom i usposobieniu, swój duchowej, moralnej i politycznej istocie, brać mimo nagabywań z wielu stron udział w robotach i zabiegach któregoś z ówczesnych stronnictw emigracyjnych. Prawy Polak i człowiek nie znosił nigdy i nigdzie przymusu partyjnego, nie chciał się poddawać w jarzmo żadnej partii jakiegobądź imienia i kierunku. Co zaś natomiast czuł i rozumiał jako obowiązek Polaka i człowieka, to moralną konieczność godnego, uczciwego i pracowitego życia zwłaszcza wśród obcych. Rozumiejąc taki obowiązek, obowiązek sumienny i uczciwej pracy, wstąpił w roku 1832 do istniejącego naówczas w Paryżu banku Jelskiego i pracował tutaj, uciążliwie często, jak powiadał, i męcząco, przez trzy lata. Odtąd otwiera się w życiu s. p. Skarżyńskiego nowa faza. Jak wiadomo, miała Hiszpania w r. 1835 smutną sposobność spoglądania na pierwszą edycję niecnego i bratobójczego próby, jakiej druga zamknęła się nieledwie za dni obecnych. Don Carlos, dziać dzisiejszego, podjął w imię królewskiej absolutnej i ciemnego fanatyzmu religijnego, oparty na materialnej podstawie zrzeczenia i podstępnie wyzyskanych separatystycznych interesów prowincji nadpirenejskich sztabdom wojny domowej przeciw Krystynie i wolnomyślnemu, zaprowadzonemu przez nią porządkowi rzeczy. Wspierana przez legitymizm francuzki, ks. Metternicha i Rosyę sprawa Don Karlosa była naówczas synonimem sprawy despotyzmu przeciw swobodzie. Francja i Anglia wzięły na siebie obronę sprawy Krystyny i Izabelli, pod ich egidą zaczął się formować legion zagraniczny, do którego w roku 1836 wstąpił s. p. Skarżyński. Znalazł tu licznych towarzyszy z Polski, między innymi

czono sobie obdarzyć tem zaufaniem innych obywateli równe prawo do niego posiadających — i ten tylko był powód nieumieszczenia na liście kandydatów p. Rogalińskiego, ale nigdy myśl ubliżenia jego obywatelskiemu charakterowi.

W sprawach publicznych winniśmy się rzucić ustawa lub zwyczajami uswieconymi latami i moc obowiązującą posiadającymi, nigdy zaś osobistymi zapatrywaniami. Pytam więc, czy jest w regulaminie wyborczym paragraf, któryby opiewał, że wyborcy winni przed skończeniem legislatury wybierać na następne triennium tych samych posłów pod karą nowych wyborów, choćby tylko na jedną kadencję. Jeżeli jest taki paragraf, to p. Rogaliński był w prawie złożenia mandatu, jeżeli zaś nie istnieje, to na jakiejże zasadzie oprze wprowadzenie w ruch tak kosztownego aparatu wyborczego?

Opinia publiczna milczącemu tej sprawie pominąć nie może, winna się zdeklarować i wypowiedzieć stanowczo, kto ma słusność, czy wyborcy powiatów średzkiego i śremskiego, którzy posiadają prawo stawiania kandydatów według swęj woli i przekonania, czy też p. Rogaliński, który, w niepowtórzeniu kandydatury dopatrując wotum niezaufania, sądzi, że mu wolno dla osobistych urazy każdego czasu złożyć mandat i wyborców na nowe wybory narażać. Rzecz ta wyjaśniona być musi, aby obecny przypadek nie kładł presji na przyszłe wybory i nie krępował woli wyborców obawą, że w razie nieponowienia kandydatury postowie złożą mandaty a wyborcy na nowe wybory skazani zostaną.

Pomarzanowice, 30 września 1876.
M. Jackowski.

Do pisma powyższego z naszej strony czujemy się w obowiązku dorzucić słów kilka.

Nie ma najmniejszej wątpliwości, iż wyborcy przez złożenie mandatu przez p. Rogalińskiego narażeni są w jednej kadencji na ponowny wybór posła, a ztąd na pewne straty. Przyznajemy więc w tym względzie słusność p. Jackowskiemu i nie jesteśmy, szczerze mówiąc, z powyższej przyczyny za złożeniem mandatu bez ważnych powodów.

Ale z drugiej strony sądzimy, że jak w wielu innych sprawach tak i w tym przypadku, ocenienie, czy należy złożyć lub zatrzymać mandat, czy ktoś pominięcie go na liście kandydatów uważać ma za wotum zaufania lub nie — zależy głównie od indywidualnego zapatrywania się interesowanej osoby.

Wiadomości urzędowe.

Staats-Anzeiger ogłasza rozporządzenie z dnia 29 września 1876 r. dotyczące wykonania praw nadzorczych państwa przy zarządzie majątku w katolickich dyocezjach.

Zwyczajny nauczyciel seminaryjski Herzog w Koźminie przeniesiony został do ewangelickiego seminaryum nauczycielskiego w Ścinawie.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Lwów, 29 września.

(Wybory do sejmiku. — Co się dzieje z programem? — Kandydatów nie brak.)

(T.) Za miesiąc wybory do sejmiku w całym kraju, wybory, po których wiele bardzo się spodziewano i po których dziś jeszcze kraj wiele spodziewa się. Przez lat sześć narzekano na sejm były, bo i były też słuszne po temu powody, choć nie sejm, jaki mieliśmy, był te-

walecznego pułkownika Krajewskiego, znalazł dalej w ciągu dalszego pobytu serdecznych przyjaciół, z których mieliśmy sposobność znać mianowicie jeszcze niedawno zgasłego już także Lucjana księcia Woronieckiego. Waleczny żołnierz w Polsce, był śp. Skarżyński nie mniej dzielny i świetnym żołnierzem w Hiszpanii. Od roku 1836 aż do wyparcia w roku 1840 don Karlosa po za granicę kraju widzimy go we wszystkich bojach, toczących się na widowniach Biskai, Nawarry, Katalonii przeciw don Karlosowi, Kabrerze, Zumalacargui, Marrocie. Kilkakrotnie zaszczytne odnosi rany. W bitwie pod Pampeluną roku 1836, w tym samym spotkaniu, w którym poległ nie mniej świetny i waleczny jak on, znany z dziełowej emisaryuszów r. 1833 żołnierz, Kalikst Borzewski, został pchnięty dwa razy lancą w pierś i odniesiony z pobojowiska do pobliskiego lazaretu. Szczególniejszy w innych spotkaniach wyszedł z cięższymi ranami. Nie wiadomo nam, czy śp. Skarżyński pozostawił po sobie jakie zapiski; cokolwiekdoby, dałoby się z jego opowiadań o pobytych i walkach w Hiszpanii ciekawie ułożyć wspomnienia. W tym tu właśnie miejscu niechaj będzie wolno zapisać ciekawy a pięknie o charakterze śp. Skarżyńskiego świadczący szczegół. W nieustannym owym wirze walk partyjnych, wśród wiecznie powtarzających się ulicznych wybuchów i wojskowych pronunciamentów, podniósł także między innymi sztandar powstania przeciw rządowi Espartery generał don Diego Leone. Wysłał przeciw niemu oddział wojska, do którego należał jako dowódca szwadronu Skarżyński. Rozbicie powstańców kosztowało wiele krwi i trudu; w nocy podczas pogoni donoszą Skarżyńskiemu żołnierze z jego szwadronu, że niedaleko napotkano grupę rozbitych rokoszan, wśród których osobistość z oznakami jeneralskiego stopnia. „Mogłem wziąć do niewoli don Diega“, powiadał, „i zyskać sobie zasługę w obec Espartery. Sumienie powiedziało mi jednakże, iż jestem Polakiem, na którym niechaj nie ciąży krew przelana na polu egzekucyj, że jestem żołnierzem a nie żandarmem, kazałem tedy moim żołnierzom trzymać się szwadronu; dzieło posęgu pozostawiłem, nie donosząc nic o mojem odkryciu,



Ś. p.

Wincenty Skarżyński.

W osobie ś. p. pułkownika Wincentego Skarżyńskiego zgasił naszemu żałkowi jeden typ więcej z rzędu owych pięknych prawdziwie, moralnie i fizycznie żołniersko-obywatelskich postaci, jakich niedawno jeszcze temu liczyliśmy wiele a jakich grono coraz szczuplejsze dzisiaj w całej Polsce na palcach zrachować już niestety można. Tęskno, szczerze tęskno za podobnymi postaciami, gdy znikają z pośród nas, spłacając po mniej lub więcej długim żywocie nieukniony dług naturze, tęp tępnie, że nie zostawiają następców, że schodzą z pola, pozostawiając miejsce generacyi odmienną zupełnie fizyognomii. Rozpominamy sobie w kilku słowach niektóre szczegóły tego zgasłego co dopiero, tyle znacznego żywota.

Urodził się ś. p. Wincenty Skarżyński dnia 22 stycznia 1806 r. we wsi Szepankowie pod Łomżą z ojca Stanisława, z matki Ewy z Rembielińskich. Pierwsze lata dziecięcego wieku schodziły mu w domu szczerze polskim i patriotycznym, który między członkami rodziny liczył owego znacznego grudzińskiego sejmiku posła Skarżyńskiego, ofiarę Sieversowego gwałtu, wśród wrażeń wojen napoleońskich, walk, powodzeń i klęsk na przemian, których naród nasz tak wielką a żywotną był częścią. Początkowo nauki odbierał w zakładzie szkolnym księży Benedyktynów w Pułtusk, następnie kształcił się w gimnazjum łomżyńskim; po ukończeniu nauk gimnazjalnych udał się, jeżeli się nie mylimy, w r. 1826 na uniwersytet warszawski i zapisał się na

mu winien leć kraj, który taki sejm wybrał. Obiecy-
jemy sobie więc, że teraz przynajmniej o tyle lepszy
wyborów będzie rezultat, iż wejdą w skład sejmu nowe
żywy, które bodaj z początku, jak długo będą nowe-
ni, starać się będą o ożywienie naszego parlamentu
provincjonalnego, a co najważniejsza, starać się będą o
to, aby ten sejm zajął odpowiednie krajowi, który za-
stępuje a który jest krajem oderwanym od reszty wiel-
kiej ojczyzny naszej, stanowisko w obec monarchii i in-
nych krajów i krain austriackich. To życzenie po-
winno być wyrażone bardzo dobitnie w owym progra-
mie, jaki ma kompetentnie przedwyborczy lwowski uchwałić,
a stanowisko to zawsze staraliśmy się nacechować w da-
wniejszych czasach w adresach do korony w rezolucjach
i podobnych uchwałach. Od czasu jak odebrano sejmowi
prawo wybierania delegacji do Rady państwa, zeszedł
sejm nasz do rzędu prostej Rady departamentowej i jest
tęż zupełnie na równi postawiony przez rząd i Radę
państwa z sejmami yoralskimi lub morawskim. —
Program, który ma się uchwalić, powinien być nie
tylko programem dla sejmu a może nie tyle dla sejmu,
ile dla delegacji naszej w Wiedniu, dla tego nie tylko
spraw wewnętrznych dotykać winien leć i stosunku Ga-
licy do monarchii. Czy ten program będzie takim i
czy w ogóle będzie, przewidzieć trudno zwłaszcza, że
niektórzy członkowie komisji programowej uważają u-
chwalenie programu za rzecz zbyteczną a inni za rzecz
tak trudną, iż porównują ją do rozwiązania zagadnienia
o kwadraturze koła! Już sama uchwała komisji ści-
ślejszego, by nie uchwalać programu przed wysłu-
chaniem kandydatów, nie najlepiej wróży. Kto będzie
kandydować we Lwowie jeszcze nie wiadomo, zastęp
kandydatów będzie jednak zapewne bardzo okazały, nie
dla tego żeby ci wszyscy, którzy we Lwowie jako kan-
dydaci wystąpią, mieli nadzieję pozyskania mandatu sto-
licy, ale dla tego, że mowy kandydackie we Lwowie po-
wiedziane, że programy z trybuny lwowskiej wygłoszone,
w całym kraju są odcytane, dzienniki bowiem tutejsze
roznoszą je po całym kraju. Komitet ścisłej dopiero
pojutrze będzie się zastanawiał nad kwestią: kogo do
kandydowania zaprosić, słyszałem jednak, że prócz do-
tychczasowych posłów pp. Smolki, Ziemiałko-
wskiego, Aleksandra Jasińskiego i Wa-
cława Dąbrowskiego, będą zaproszeni do ubie-
gania się o mandat poselski obydwaj panowie Czer-
kawscy, Euzebiusz Julian, dr. Antoni Ma-
lecki, Marceł Madejski, Henryk Schmidt,
Karól Groman, Tadeusz Romanowicz, Jan
Dobrzański, dr. Łubiński, dr. Piotr Gross
a ze współobywateli moźeszowego wyznania dr. Zuker,
dr. Jekelles, dr. Blumenfeld, dr. Goldmani
któryś z panów Kolischerów. Nie jest to, o ile
wiem, rzeczą postanowioną, że na czterech posłów lw-
owskich ma być jeden żydem, prawdopodobnie jednak zo-
bli komitet dla pozyskania głosów wyborców żydowskich
dla swoich trzech kandydatów tę koncesję, że zostawi
jedno krzesło poselskie żydom do dyspozycji, zastrzeg-
ając sobie tylko by ich kandydat był Polakiem.

Wiedeń, 30 września.

(Misy hr. Sumarokowa i niepokojące pogłoski. — Sprawa u-
godowa. — Reichstag wiedeński. — Interpelacje w sejmie
węgierskim.)

¶ Misy hr. Sumarokowa trzyma w niesły-
chanem rozgorączkowaniu tutejszą opinię publiczną i jest
powodem różnorodnych, niezbyt pokojowych pogłosek.
Powszechnie panuje przekonanie, że Rosja już przed
dwoma tygodniami zamierzała z bronią w ręku wymusić
na Turcji zawieszenie broni i że jedynie wysłannemu do
Warszawy hr. Manteufflowi udało się zażegnać kata-
strofę a właściwie ją przewlec. Rosja, widząc uległość
W. Porty w kwestii zawieszenia działań wojennych, u-
siłowała z innej strony wszcząć spór, a zwłaszcza o-
świadczyła, gdy mocarstwa europejskie przedłożyły W.
Porte swoje warunki pokojowe, że nie wystarczy jej
administracyjna autonomia w Buśni, Hercegowinie i Bul-
garii, że godzi się jedynie w zasadzie na warunki po-
kojowe gabinetów zaprzyjaźnionych i że żąda rękojmi,
iż W. Porta wprowadzi w życie przyobiecane i aprobo-
wane ze strony mocarstw reformy. Otoż w kołach bar-
dzo dobrze zazwyczaj poinformowanych uważają za rzecz
pewną, iż w liście, doręczonym cesarzowi austriackiemu,
donosi car Aleksander, że Rosja na wypadek przyjęcia
ze strony W. Porty warunków pokojowych będzie zmu-
szona żądać rękojmi, iż zostaną dotrzymane, Rosja
przeżądała Austrię, która, jak wiadomo, przy-
stąpiła do angielskich propozycji pokojowych i która
zgadza się jedynie na lokalno-administracyjną, nie zaś
polityczną autonomię i zaniosta stanowczy protest prze-
ciw obwołaniu księcia Milana królem Serbów, oż Rosja
zaprasza Austrię, by się z nią porozumiała co do
mającej się obrać w tej mierze drogi i szła z nią ręką
w rękę, zarazem atoli oświadcza, że gdyby Austria nie

chciała iść wspólnie z Rosją, ostatnia postara się sama
o niezbędne rękojmi. Pod rękojmiami temi nie innego
nie można rozumieć jak osiągnięcie zastawu, którym
byłoby w tym wypadku dla Austrii obsadzenie militarne
Buśni i Hercegowiny, dla Rosji także same obsadzenie,
prócz dokonanej już okupacji Serbii także Bułgarii.
A ponieważ W. Porta nie chciała dotychczas dać pod
żadnym warunkiem podobnych rękojmi, przeto takowe
mogłyby być osiągnięte jedynie przemocą oręża. Prze-
ważna część prasy odzywa się stanowczo przeciw zado-
uczynieniu zaproszeniu rosyjskiemu, warunkującemu w
sobie wypowiedzenie wojny W. Portie, i zakłada koła
rządzące, by się nie dały pociągnąć w odmet, gotujący
monarchii wielkie niebezpieczeństwa.

List cara ma się składać z dwóch części: w pier-
wszej mówi car o pokojowym usposobieniu cesarza au-
striackiego, w drugiej wyszczególnia jest obecne położenie
polityczne. Jen. Sumarokow czeka dotąd na odpowiedź,
nad ułożeniem której konferował wczoraj długo cesarz z
hr. Arassym. Nie wiadomo, kiedy takowa zostanie jene-
ralowi doręczoną, obie jednak Pressy zapewniają, że
wysłannik carski nie będzie mógł jeszcze w niedzielę
odjechać z Wiednia, otrzymał bowiem polecenie przy-
wiezienia odpowiedzi cesarza austriackiego wprost do
Liwdyi, a odpowiedź ta właśnie później dopiero zostanie
mu doręczoną. Z tego powodu upadają również pogłoski
o zamierzonej podróży Sumarokowa do Białogrodu w celu
niby to doręczenia ks. Milanowi pisma cara Aleksandra.
Jenerał zatrzyma się w Wiedniu aż do chwili, gdy mu
będzie doręczoną oczekiwana odpowiedź, z którą po-
spieszny bezzwłocznie i bez zatrzymania się gdziekolwiek
na dwór swojego monarchy.

Godnym jest powtórzenia, co pisze Neue freie
Presse w dzisiejszym Nachtragu o misji jenerała
Sumarokowa. Między bawiącym tu jeszcze ciągle jen.
Sumarokowem — czytamy w pomienionym organie —
a hr. Arassym i równocześnie między uwiarytelnio-
nymi przy tutejszym dworze ambasadorami żywy bardzo
panuje od przedwczoraj ruch, co, nie mniej jak misja jene-
rala przemawia za tem, iż przesilenie wzmogło się do
wysokiego stopnia. Rosja odrzuciła dzisiaj bez cere-
monii maskę i wystąpiła otwarcie ze swemi niesłycha-
nymi żądaniami. Telegramy, jakie odbieramy z stolic
europejskich, potwierdzają to prawie jednogłośnie,
z czego wynika, że Rosja zawiadomiła o swoich zamiar-
ach nie tylko gabinet wiedeński, lecz i
inne gabinety. Porta stałaby, gdyby mocarstwom
nie udało się w chwili ostatniej powstrzymać Rosji, przed
groźnym ultimatum. Rosja domaga się niemal wy-
dania północnych prowincji, a w razie,
gdyby Porta wzbraniała się zadośćuczynić temu żądaniu,
grozi zaapelowaniem do zbrojnej pomocy Austrii. W
Berlinie zwrot ten zaniepokoił ogromnie, jak ztę-
tę telegrafują, koła najwyższe. Cesarz czuje się
względem na to, co powiedział o pokojowych sentymentach
swojego siostrzeńca przed kilku dniami w Stutt-
garcie i Weissenburgu osobiście dotkniętym. Mimo to
są w Berlinie tego przekonania, że nie można pozwolić
Rosji, gdyby się nie udało mocarstwom jej powstrzy-
mać, iść samą i że Austria powinna ewentualnie dzia-
łać z nią wspólnie w Buśni i Hercegowinie.

Obecne krytyczne położenie wywołuje mnóstwo po-
głosek. Wspomniemy tu tylko o dwóch. Wedle jednej
miano poruszyć w ostatniej godzinie myśl konferen-
cji europejskiej celem załatwienia przy zielonym
stole zachodzących trudności i że myśl ta podjęta przy-
chylnie przez Francją a poczęta w Brukseli zostaje w
związku z podróży króla Belgów do Wiednia. Wedle
drugiej zanosi się na ponowny zjazd cesarza austria-
ckiego z carem Aleksandrem.

Ministrowie przedlitawscy, którym poruczono prze-
prowadzenie układów ugodowych, udają się w przyszłym
tygodniu do Pesztu. — Przy tych układach będzie
głównie chodziło o jednolite sformułowanie mających
się przedłożyć obu parlamentom projektów do ustaw.
Jutro ogłosi dziennik urzędowy pismo cesarskie zwołu-
jące reichstag wiedeński na 19 października r. b.

Obrady sejmu węgierskiego w pełnym są już toku.
Na dzisiejszym posiedzeniu wniesie Daniel Iranyi do pre-
zesa gabinetu węgierskiego następujące interpelacje:

1) Jestże prawdą, iż w czasach ostatnich ochot-
nicy rosyjscy, z tych wielu w mundurach wojsko-
wych, ciągną tłumnie przez księstwa nadnaddunajskie
do Serbii, i czy prawdą jest, że tą samą drogą wysłanym
bywa do Serbii materiały wojenne? Czy w razie, gdyby
wiadomość ta była prawdziwą, minister spraw zew-
ntrznych nie uznał za potrzebne zanieść reklamacji z
powodu tych przeciwnych neutralności i prawom naro-
dowym wypadków?

2) Czy Rosyjanie przejeżdżający przez Węgry do
Serbii byli bez wyjątku członkami „krzyża czerwonego“
i czy rząd zadał sobie pracę, aby się dowiedzieć, azali
Rosyjanie ci za przybyciem swoim na miejsce zajmowali
się rzeczywiście pielęgnowaniem chorych i rannych?

Węgierskiej istnie choroby, aż zakończył wreszcie życie
dnia 29 września o godzinie 8 z rana. Umierając, po-
zostawił rozporządzenie, aby go pochowano na cmentar-
zu wsi Kaźmirza obok zgazłej przed ośmiu laty mał-
żonki, pośród przyjaciół i sąsiadów, których kochał i
których jego serdecznie kochał, pośród sierniegowych
parafian, pośród których dwadzieścia lat przeszło prze-
pedził. Rozporządził, aby pogrzeb odbył się bez wszel-
kiej wystawy i niepotrzebnego zbytku; żył jako prawy
człowiek i Polak, umarł jako zany i gotowy na chwilę
śmierci chrześcijanin. Niechaj pamięć jego będzie nam
drogą, zane życie przykładem, ziemia ojczyzna owego
wielkiego cmentarza, na którym po długich trudach
i wędrówkach po obczyźnie spoczął mu było dano, lekka!

W Szwajcaryi.

NOWELLA

tłumaczona z francuskiego przez **

I.

Hrabia Ludwik S... do oficera okrętowego R...
w Nangasaki.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 216, 217, 218, 221, 222 i 224.)

Ubrana zawsze pretensjonalnie, pani Diloir dnia
tego właśnie wystroiła się z większą jeszcze kokieterią
niż zazwyczaj; miała negliz muslinowy, wychuchany,
wyrurkowany i przezroczyły, na głowie loki i gwóźdź
pasyowy przypięty po nad uchem prawdziwie wyzywająco.

3) Prawdą li jest, że rząd petersburski koncentruje
na granicy państwa tureckiego siły wojskowe?

4) Jak opiewają warunki pokojowe ułożone przez
mocarstwa i czy wszystkie państwa podpisane na tra-
ktacie paryskim do nich się przyłączyły? Czy mocar-
stwa porozumiały się na wypadek, gdyby która z stron
wojujących nie przyjęła postanowionych warunków? Co
uchwalilo wspólne ministerstwa spraw zagranicznych, co
uchwalilo inne mocarstwa w kwestii zaofiarowanej ze
strony armii serbskiej ks. Milanowi korony królewskiej?

5) Czy wspólny minister spraw zagranicznych dzia-
ła w kwestii wschodniej w porozumieniu z rządem w-
gierskim?

P. S. Przy zamknięciu tego listu dowiaduję się z
telegramów, że powyższe interpelacje zostały rzeczywi-
ście wniesione i że prezes gabinetu obiecał odpowiedzieć
na nie w przyszłym dopiero tygodniu. Prócz tego inter-
pelował jeszcze L. Csernatony: z jakich powodów inter-
nowano i następnie wypuszczono na wolność przejeżdż-
ających przez Serbię poddanych rosyjskich?

Z teatru wojny.

Na teatrze wojennym poczyną być gorąco. Dnia
28 września została stoczona na dolinie Morawy „wielka
bitwa“, co do której otrzymaliśmy w ciągu dnia wczor-
ajszego następujące depesze:

Białogród, 29 września. Rząd ogłasza nastę-
pujące szczegóły z pola walki: Po ukończeniu dnia 24
bm. zawieszenia działań wojennych rozpoczęły się w po-
niedziałek na nowo kroki nieprzyjacielskie. Wczoraj
miała miejsce wielka bitwa na lewym
brzegu Morawy. Serbowie przekroczyli rzekę pod Bo-
bowistą i Buimirem, i obsadzili te miejsca, podczas gdy
Horwatowicz operował po plecach armii tureckiej i zajął
Krusze. Tym sposobem wojska tureckie zostały zam-
knięte w swoich pozycjach. Walka trwała 12 godzin
główne starcie miało miejsce pod Crevetem (?) gdzie do-
wodził osobiście jenerał Czerniajew.

Carogrod, 26 września. Rząd turecki ogłasza
następujący raport o bitwie stoczonej pod Aleksinaczem:
Wedle telegramu naczelnego wodza uderzył wojska
serbskie na całej linii Aleksinackiej na armię turecką.
Walka trwała godzin 12 i skończyła się klęską Serbów,
którzy pozostawili wielką liczbę zabitych i rannych
ratowali się ucieczką. Abdi pasza dodaje, że Serbowie
domagając się zawieszenia działań wojennych niemieli
innego celu jak skoncentrowanie wszystkich swych sił
wojennych pod Aleksinaczem.

Petersburg, 29 września. Inter. Tel. Biuro
ogłasza następującą z Białogrodu depeszę: Skoro ostat-
ni zakus turecki przekroczenia Morawy i wzniesienia się
półkolem między Deligradem a Aleksinaczem spełził na
niczem skutkiem zburzenia mostów pod Trajanem, roz-
począł dziś o godz. 4 jenerał Czerniajew bój na całej
linii. Walka wrzała przez cały dzień dzisiejszy a po-
łożenie Turków jest bardzo krytyczne z powodu, że
Horwatowicz odciął im pod Supowcem linią odwodową
do Niczu.

Niepodobna rzeczywiście wyrobić sobie z powyższych
depesz jasnego wyobrażenia o przebiegu i wyniku walki
ani też zrozumieć bezpośredniego celu rozpoczętego przez
naczelną serbską komendę spotkania. Prawe skrzydło
główniej armii pod Aleksinaczem operowało z Bobowisty
w kierunku Trajana, lewe z Buimiru w kierunku Mrsołu.
Trajan i Mrsoł leżą po lewym brzegu Morawy wzdłuż
głównego gościńca prowadzonego do Niczu, a gdyby
Serbom udało się było rzeczywiście opanować obie te
miejscowości, w takim razie przerywana by została ta
właśnie linia komunikacyjna wojska tureckiego z Niczem.
Mniej zrozumiałym jest ustęp, gdzie mowa o pułkowni-
ku Horwatowiczu, który wedle jednego telegramu miał
zagrozić Tarkom w Supowcu, a przeto w południowo-
wschodnim kącie teatru wojennego nad Morawą, w dru-
gim zaś zajął Krusze oddalone od Supowca w prostej linii
o jakie 15 kilometrów; wedle zaś poglądu zastawionego
podług źródeł serbskich w ostatnim numerze pisma naszego
znajdował się Horwatowicz na najskrajniejszym prawem
skrzydle serbskiej armii nadmorawskiej tj. między Dzanisem
a Wielkim Szilgowaczem zjadł jeszcze jest blisko 7 ki-
lometrów do Krusze. Telegram białogrodzki donosi że
główna akcja odbywała się pod Crevetem; będzie to
prawdopodobnie Gredetin, gdzie stało centrum armii tu-
reckiej. Gdyby Horwatowiczowi było się rzeczywiście
udało zająć Krusze wtedy stałby się bezpośrednio pa-
nem jedynej linii komunikacyjnej, jaka pozostała Turkom
po ich wyparciu z wielkich gościńców prowadzących do
dolnej Turcyi a z tąd przez Supowca do Niczu.

Również ks. Czarnogórców Mikołaj udał się już na
plac boju obdarowany przed swoim odjazdem wolno-

Wyjątkowym sposobem nie było przy niej ani pana Diloir
ani nieodstępny jej cienia, a to dodawało jej więcej
pewności i wprawiało w usposobienie zaczepne. Nawet
moja widoczna obojętność i krótkie odpowiedzi, jakimi
ją darzyłem, podniecały jeszcze te uczucia. Wszelki
opór rozdrażniał tak samo kobietę jak falę wodną: obie-
dnie powstają przeciw przeszłości i rozbijają się o nią.
Pani Diloir postępowala jak fala, która, rozbita, rozlewa
się w małe, błyszczące bałwanki; tutaj zastąpiły je ty-
siące uśmiešky, prześliczne minki nieśmiałe a wyzy-
wające i dowcipne słowa, na których nigdy nie zbywa
laryzacja.

W kwadrans miałem już dosyć tego wszystkiego
i podniosłem się.

— Jakto! już mnie pan opuszczasz? — zawołała.
— Dokąd to panu tak spieszno? ... choć w istocie je-
stem bardzo nierównoważa, daruj mi pan i przyrzeknij,
że będziesz należał do nas po obiedzie; urządzamy bo-
wiem wycieczkę, aby zwiedzić jakieś stare ruiny w oko-
licy. Nie prawda — że pan przybędziesz? bardzo o to
proszę!

— O bez wątpienia! łaskawa pani; poczytam to
sobie za obowiązek, jeśli tylko będę mógł.

— Jeśli pan będziesz mógł! — ależ to wcale nie-
grzecznie z jego strony ... bo możesz wszystko — co
zechcesz!

Wyszedłem z hotelu, bo nie spodziewałem się spo-
tkać pani de V. przed wieczorem. Udałem się na brzeg
jeziora i, najawszy łódkę, puściłem się na wodę. Odło-
żyłem wiosła, położyłem się w głębi łodzi i pozwoliłem
się płynąć z prądem wody. Wśród tego milczenia, tej
samotności, pomiędzy nieprzejrzany błękit nieba
a głębią błękitną jeziora słuchałem spowiedzi własnego
serca.

O! była to długa spowiedź. Zapomniałem na chwilę
o niebezpieczeństwach i najrozmaitszych trudnościach,
jakie będę miał do zwalczania, a słuchałem tylko owę
czarowną pieśń miłości, która jak hymn tryumfu brzmia-
ła w mej duszy. ... Nowe życie wstąpiło we mnie;
nie byłem już wtenczas tym samym człowiekiem.

ścią wziętego przed 6 tygodniami do niewoli i in-
wanego w Cetyni Osmana Paszę.

W ostatnim numerze pisma naszego podaliśmy skł-
nadmorawskiej armii serbskiej w chwili ponownego r-
poczęcia kroków nieprzyjacielskich, dziś mamy zami-
przypatrzeć się bliżej siłom armii tureckiej na serbski
tureckim teatrze wojennym. Pod rozkazami sędziwa
Serdara Abdul Kerima paszy pozostają marszałkowie
Ali Saib pasza i Achmed Ejub, z których znów każ-
ma pod swą komendą 6 jenerałów dywizji i 14 jener-
łów brygady. Wyliczamy wszystkie dywizje: 1) Dy-
wizja Hussejn Sabri paszy, składająca się z 14 batalio-
piechoty (pomiedzy temi jest 6 batalionów redyfów,
strzelców, 3 baterii polnych, pułku jazdy składają-
się z 6 szwadronów pod dowództwem Hassana i Rifaa
paszów. 2) Dywizja Fazli paszy mianowanego 12 wr-
śnia marszałkiem. Pod jego rozkazami zostają jene-
łowie brygady Achmed i Hussejn paszowie, 4 batali-
nizamów, 2 strzelców i 3 redyfów po większej czę-
trapezunkich, dalej 3 baterie polne, z których każ-
składa się z 6 dział systemu Kruppa i 4 armat górski-
systemu Withewortha, w końcu 2 szwadrony egipskie
1 kompania inżynierska. 3) Dywizja dawniej Ali Saib
obecnie zastępują pod prowizorycznym dowództwem
stafy paszy, jednego z jenerałów brygady tej dywiz-
Jedną z brygad dywizji dowodzi Rasizid bey, pułkownik
kawalerii, drugą Hafiz pasza, dawniej pułkownik i sz-
sztabu armii nadtimeckiej. Dywizja ta ma 6 batali-
nizamów, 3 strzelców, 5 redyfów, 24 dział polnych
6 górskich, 1 1/2 pułku jazdy, 9 1/2 szwadronów. 4) Dy-
wizja czwarta zostaje pod rozkazami Hussejn Hami pa-
szy; pod nim dowodzą Riza bey i Rasizid pasza 8 ba-
talionami nizamów, 2 strzelców i 6 redyfów, 18 polne-
i 4 górskich działami i 4 szwadronami. 5) Piąta dy-
wizja jest najmniejsza i liczy 2 brygady piechoty i 1
dną brygadę jazdy pod dowództwem Sulejmana paszy
któremu zostali przydzieleni jenerałowie Azis i Nedz-
paszowie, dalej pułkownik Mahmud Avni bey jako bryg-
dierzy. Liczy ona 7 batalionów liniowych, 3 strzel-
6 redyfów, 17 szwadronów jazdy, 24 polnych i 6 górski-
dział i 1 1/2 kompanii pontonierów. 6) Szósta dywiz-
pod dowództwem Adila paszy składa się z 14 batali-
nów, pomiedzy temi jest 1 batalion strzelców, 6 batali-
nów redyfów, 1 pułk jazdy, 18 dział i 2 armaty system
Withewortha; pojedyncze brygady zostają pod dowó-
stwem Selami i Nuri paszów. Nadto ma wódz naczel-
do dyspozycji brygadę jazdy, złożoną z 12 szwadron-
kozaków gwardji, którzy dotąd stali w Adrianopolu
dalej 6 baterii rezerwowych mających 36 dział polnych
w końcu park inżynierski i pontonierski liczący 6 kom-
panii. Nadto do każdej dywizji jest przydzielony wię-
szy lub mniejszy oddział jeźdźców czerekieskich, którzy
liczbę trudno oznaczyć, gdyż każdego dnia jedni odch-
dzą a drudzy znów przybywają. Będzie ich co najmniej
3 do 4 tysiące jeźdźców. Niemniej trudno oznaczyć
liczbę baszybuzuków, którzy nie tylko są plagą dla mi-
przyjacielskiego kraju, ale własnym dowódcom nie ma-
sprawiają kłopotu. Serdar usiłował wszelkimi sposo-
bami zaprowadzić między nimi karności, wydał draconi-
skie przepisy; schwytych na gorącym uczynku natych-
miast kazał ścinać, lub okutych odsyłać do Filipopolu
lub Zofii a jednak nie zdołał osiągnąć zamierzonego celu.
Wielka część baszybuzuków utworzyła formalne bandy
zbojeckie, które napadając wsie i drogi w najokropnie-
szy sposób grasują po całych okolicach. Tymczasem
o bozie tureckim znajduje się angielski jenerał Kemball
który skrzętnie konstatuje wszelkie nadużycia popełnia-
ne przez nieregularne wojska tureckie. Dla tego toteż
Abdul Kerim koniecznie domagał się w Carogrodzie od-
wołania tych wojsk nieregularnych na co wreszcie ze-
zwolono. P. l. Cor. donosi bowiem, że w skutek ta-
kiego rozporządzenia baszybuzuki całami masami wra-
cają do domu, a pozostają na placu boju tylko ci z nich
którzy się okazali walecznymi i karnymi. Są bowiem
między nimi zwłaszcza między Arnautami, także dzielni
żołnierze, którzy w niejednej bitwie jak n. p. pod Jan-
kową Kłisurą ważne oddali usługi. Trudno więc podać
liczbę pozostałych przy armii baszybuzuków. Zesta-
wiwszy teraz powyższe daty, okaże się, że wojsko tu-
reckie liczy 86 batalionów i to: 13 batalionów strzel-
ców, 38 piechoty liniowej (nizamów) 35 redyfów, 62
pół szwadronów regularnej jazdy, 20 lekkich i 6 ciężkich
baterii polnych, 26 dział górskich a zatem mniej więcej
182 armat, oddział inżynierski liczący 1000 ludzi z trzech
ma bez wątpienia bardzo mało jeszcze wydoskonalonemi
pontonami do których ma się przyłączyć półtora tabory
i artylerji fortecznej nadchodzącej właśnie z Saloniki. Po-
nieważ pojedyncze bataliony zwłaszcza zostające pod do-
wództwem Fazli paszy w skutek ogromnych strat zna-
cznie umniejszone, po wstąpieniu ochotników służących
tylko na czas wojny wzrosły od 8—9000 ludzi, przeto
cała armia wynosić będzie najmniej 70,200 piechoty,
6250 jazdy, 4500 artylerji polnej, 1200 fortecznej, 1000
inżynierów, razem 83,150 walczących. Dodawszy do te-
m

Podobien byłem do tego kogoś w bajkach arabskich,
który zasnął w łachmanach a przebudził się w kró-
wskich szatach, haftowanych złotem. Pytałem sam sie-
bie: Czyż to naprawdę jestem ja? Zdawało mi się, że
pierś moja szerzej oddycha, wstydziłem się mojej prze-
szłości, jej błędów i upadków; nie pojmovalam ich na-
wet. Mój brak wiary wyrzucał mi siebie jak zbrodniar-
nikiem, bo wiem wątpiłem o szczęściu dla tego, że
trochę później przybyło do mnie, a teraz, gdy ja
dział przed sobą, rozkoszne, uśmiechnięte, pełne nadziei
uczulem się go niegodnym, nie śmiałem w twarz jego
spojrzeć. Uczulem potrzebę ciężkiej pokuty na klek-
kach, potrzebę utrzymania z ręki ukołchanej przebacze-
nia za moje wątpienie. Była to nabyta błagać życia
która ma owałda, młodość moja została mi oddana
lecz piękniejsza, świetniejsza jeszcze. Uczulem się sil-
nym i pełnym wiary, a przyszłość ukazywała mi się w
barwach tak mieniących, jak owe przezroczyście, małe
fale, które wiatr popędzał na około mej łodzi.

Tymczasem cień gór zaczynał pokrywać jezioro, do-
biłem więc do brzegu, upojony długą samotnością i mi-
łością moją. Wkrótce jednak miało nastąpić rozczaro-
wanie, gdy bowiem nadeszła godzina obiadu, jenerał
wszedł sam tylko i słyszałem, jak mówił do kogoś: Moja
żona czuje się zmęczoną i nie wyjdzie już dzisiaj. Ra-
dzone myśli moje rozprzeczły się w jednej chwili, szu-
kałem ich w sobie, w wnętrzu mej istoty, ale nie zna-
lażem żadnej, nawet zewnętrzne przedmioty przybrały
w mych oczach ponury i chłodny pozór, całe serce kur-
czyło się niby boleśnie.

Po obiedzie zaczęto wsiadać do czekających już po-
wozów. Pani Diloir nie zapomniała o mnie; usadziła
mnie z wszelką skrupulatnością pomiedzy sobą a dwoma
swemi przyjaciółkami w otwartym kocu; ale późnym
wieczorem, gdyśmy już mieli wracać, wszystkie powozy
zostały jakoś zajęte, zanim znalazła miejsce dla siebie.
Pozostał tylko mały kabriolet, zaprzężony prawdziwie
po diabelsku, najęty przezemnie na wszelki możliwy wy-
padek.

otników i 4000 Czerkiesów a nie rachując baszy-
ów, których liczby, jak wspomnieliśmy, niepodobna
żyć będziemy mieli po stronie tureckiej w ogóle
90,000 doświadczonych żołnierzy. Naprzeciw tym
stoi Czarniawę z wojskiem złożonym w znacznej
z milicyi drugiego i trzeciego powołania a liczą-
najwyżej 65,000 piechoty, 2000 jazdy, 3000 arty-
leryjskiego i sanitarnego personelu.

Różnica atoli, jaka zachodzi między armią turecką
baską, wyrównywa się z dniem każdym. Zwołana
nie milicya czwartej klasy zbiera i formuje się w
ry, gdzie wkrótce ma być skoncentrowany korpus
z 20 tysięcy ludzi. Ochotnicy rosyjscy tłumnie
ją się do Serbii, tak że utworzono z nich jedną
letnią brygadę, a druga jest już na ukończeniu. —
pływie Rosyan daje miarę okoliczność, iż w Biał-
myślą o utworzeniu aż czterech pułków kosa-

ZIEMIE POLSKIE.

* Zapewniają, jak pisze W i e k, iż wkrótce ma się
w Warszawie konferencja reprezentantów Rosyi,
Austrii, celem wspólnego działania około re-
yi Wisły. Konferencja tę zapowiadano już przed
miesiącami w sposób prawie urzędowy; snadź je-
mianiano ją odczytać dla braku materiału, mają-
służyć za podstawę rokowań. Całotletnia w tym
praca inżynierów około zbadania Wisły w granicach
Państwa Polskiego, pewno nareszcie dostarczy owo-
rytu i konferencje uczyni możliwymi. Tym sposo-
stanie się może nareszcie zadość postanowieniom
statu wiedeńskiego, warującym wspólne uregulowanie
wu na naszej największej arterii komunikacyjnej.
b. dowodnie niż inne okazał, jak dalece w dzisiej-
stanie koryta Wisły ruch statków po nim zbliża
do pochodzą karawan wielbłądów przez Saharę,
y, które skutkiem tego szczególnie rolnictwo po-
na niższe cen zboża, dawno już przewyższyły kwotę
zobną na najkosztowniejszą regulację rzeki. Niech-
rzynajmniej bliska przyszłość będzie szczęśliwsza w
mierze.

W programach naukowych gimnazjów i w ogóle
kich średnich zakładów naukowych, Kongresowi mają
wprowadzone wkrótce ważne zmiany. Z młodzieży
zającej kursa gimnazjalne nie wielu posiada dostate-
znajomości języków obcych, która konieczną jest w
zóm specjalnym kształceniu, się. Ponieważ dotych-
owy zakres wykładał nowożytnych języków pozostawia
e do życzenia, przeto władza edukacyjna ma zamiar
znaczyć kilka godzin po za obreębem dotychczasowych
e szkolnych na praktyczne ustne i piśmienne ćwicze-
nie w obcych językach. W takim razie od dobrzej
nie woli uczących się zależeć będzie należyte pozna-
języków niemieckiego i francuskiego. Drugą, ważną
aną w programie nauk gimnazjalnych obowiązkiem
ład higieny. Korzystać, jaka z tego powodu wpłynąć
na ogół, nie potrzebuje dowodzenia. Pożądanem
jedynie, aby innowacje o których mowa, co rychlej
ły w życie.

Wielki koncert na rzecz Słowian południowych wal-
nych na półwyspie bałkańskim, według wiadomości
r. W a r s z a, ma się odbyć temi dniami w Warsza-
pod dykcją artystyczną p. A. Münchheimera. Pro-
n ma się składać z utworów samych tylko słowiań-
h kompozytorów. W wykonaniu mają wziąć udział
ści i orkiestra opery warszawskiej.

Z Kijowa wysłano do Serbii kompanię sanitarną,
oną z profesora nadzwyczajnego uniwersytetu dra
enki, drugiego lekarza, czterech felcerów i czterech
rt Miłosierdzia. Wyjeżdżający zabrali z sobą 15 pu-
szarpi i 20,000 arszenów bandażów. Na wydatki
ano kompanii 10,000 rubli, a 3,000 mają się jeszcze
ać. Dr. Jacek jako naczelnik pobiera płacy 250
na miesiąc.

NIEMCY.

* Berlin, 1 października. Jak zwykle przed wy-
ciami przedstawiają się obecnie posłowie, o nowy wybór się
egagujący, wyborcom swoim polecając się im w dłuższych
rzych krótszych przemowach. Uczynił to samo w dniu
m. znany poseł Eugeniusz Richter w Magdeburgu,
orty przy tej sposobności miał dłuższą przemowę, z
Po tej na podniesienie zasługuje ustęp końcowy. Nie
dożę — oświadczył w nim p. Richter — aby książkę
na-marek godził się w zupełności na cały program stron-
cetuwa konserwatywnego lub wolno-konserwatywnego.
cetowie ci udają prawdy, jak gdyby tak było w isto-
ty. Jeżeli książka dobrze rozumiem, zależy mu przede-
mystkiem na tem, aby stronnictwo liberalne osłabio-
u a konserwatywne wzmocnionem zostało. Oba stron-

— Czy zechcesz pan mnie powozić? zapytała, zbli-
szy się z uśmiechem najniewinniejszym.

Każdy inny byłby od niego oszalał... Niebawem
usiadał obok mnie na wąskim siedzeniu powozu.

— Przedzłam panią, powiedziałam, chwytając za
le, że koń jest bardzo dziki. Byłoby dobrze, jeżeli
pani lęka choć najmnie...

— O! nie, ja się nie boję, to jest nie boję się wcale
mania karku.

— Jednakże byłoby dobrze, zargęcam pani, gdybyś
poradziła męża.

Za całą odpowiedź pani Dilor pochwyliła bat i
ekka uderzyła nim konia, który stanął dęba a potem
szalonym biegu puścił się z nawią do góry. Wtedy to,
lając mi bat napowrót, powiedziała, patrząc mi w
sil:

— Widzisz pan, że to nie ja się lękam ale pan
śnie. Dla czego mnie pan unikasz?

— Ależ ja nie unikam pani; z jakiego powodu
albym ją unikał?

— Tego nie wiem, ale pan jesteś tak niezbadany...
Rozmowa w tym rozpoczęta sensie, obiecywała wiele.

Chłamiły szeroka, prostą i ubitą drogą, mającą po je-
j stronie jezioro, po drugiej cały szereg wil, oto-
nych ogrodami. Książę oblewał nas strumieniami
tata, a cień liści rysował się na murawie. Pani Di-
mówiła cichym głosem, jeżeli jednak jej słowa dochodziły
ch uszu, to z pewnością nie rozumiała ich znacze-
Dźwięk tych słów wtórował moim myślom, czasami
czywał je, a wtedy, jak okniejono, chwytając za nie
szanej mowy, przytaczała mi wyrazy i za-
miałam trochę pojmować. Pani Dilor była bardzo
ruszona, ale wzruszenie to zamiast i mnie się udzie-
lono, oddalała mnie jeszcze od niej. Zostałam obojętną jak
ład, a ów gorący wylew uczuć z jej strony żywił mi
ko przedstawiał dzieje mego własnego serca. Mówiła
przyjaźni, o poświęceniu, o sympatii, ten pacierz zwy-
ny, tylko przeciw zwyczajowi zbyt artystycznie ob-
any; był w nim bowiem i pewien takt i rozumnie
do, całe arcydzieło zgrzesności, kłótni i czułości,

nictwa mają się równoważyć, aby sam decyzy w swo-
jem zatrzymał rękę. Jeżeli stronnictwa neutralizować się
będą, wzajemnie, w takim razie ustanie wpływ, jaki pa-
lament na nimby mógł wywierać i w takim też razie
parlament w jego będzie rękę. Pozytywnie mógłby kanclerz
do tego samego doświadczenia przez utworzenie stronnictwa
pośredniego absolutnie mu oddanego a zarazem decydu-
jącego we wszystkich sprawach. O utworzenie takiego
stronnictwa kuszono się — nawet pod przewodnictwem
p. Wagenera jako jenerałego szefa sztabu miało być
utworzone takie stronnictwo mamełuków czy jańczarów
— lecz zakusy te nie udało się. Najpierw starano się roz-
bić stronnictwo narodowo-liberalne przez podejrzywanie
posta Laskera; gdy się to nie udało, starano się zniszczyć
stronnictwo postępowe, by w ten sposób narodowo-libe-
ralne stronnictwo przez zniszczenie oparcia jego na lewej
stronie wyrugować ze środka, w rękach którego była
decyzya. Oba liberalne stronnictwa poznały niebezpie-
czeństwo to i dla tego trzymały się razem, szły z sobą
w parze. Popierały posłów narodowo-liberalnych w ob-
ec podejrzywania przeciw ich osobom podawanych.
Wspólnie, jak rzekłem, odrzuciły nową nowelę karną,
odrzucały połączeniemi siły żądane nowe podatki, pod
wpływem całego politycznego usposobienia, szliśmy w
parze w ostatnich stadiach kwestyi ordynacyi miejskiej,
a zgodność ta dwóch stronnictw liberalnych panuje w
ogóle nad ruchem wyborczym. My, stronnictwo postę-
powe, chcemy jak dotąd tak i nadal pozostać oddzielnem
stronnictwem, lecz z drugiej strony świadomi jesteśmy
naszego pokrewieństwa z stronnictwem narodowo-liberal-
nem, z swęj zaś strony pamięta też stronnictwo narodowo-
liberalne że wyszło z stronnictwa postępowego jako star-
szego. Mówiono nawet o złączeniu się obu stronnictw, lecz
pominąwszy inne powody, zrobiliśmy z drugiej strony
doświadczenie, że w dwóch kolumnach lepiej się masze-
ruje niż w jednej. Stronnictwo narodowo-liberalne za-
le mam, stronnictwu postępowemu, tego wziąć nie może,
że wśród całego stronnictwa liberalnego jako liczebnie
części najsłabszej przedewszystkiem o to nam chodzi,
abyśmy zatrzymali ile możności względną naszą siłę.
Sądymy także, że teraz, gdy wszystko pcha się na pra-
wo, wypada nam że stanowiska całego stronnictwa libe-
ralnego wzmocnić oparcie ku lewej stronie.

Słychać, że rząd pruski utrzyma nadal protest swój
przeciw uchwałom komisji sprawiedliwości, wedle której
procesu prasowe mają być przekazane do zawirowowa-
nia sądom przysięgłym. Jeżeli tak jest istotnie, w ta-
kim razie nie będzie można ominąć konfliktu, gdyż za-
danej nie ulega wątpliwości, że parlament i to znaczna
większością przyjmie uchwałę owej komisji. Co do ra-
dy związkowej, zaręczają posłowie, mający zwykle dobre
informacje, że takowa od przyjęcia owej uchwały nie
zrobi zależnem przyjęcia prawa o organizacji sądowni-
ctwa. Ożywną także wywoła niezawodnie dyskusję w
parlamentcie uchwała komisji sprawiedliwości, której się
członkowie rady związkowej aż do ostatniej opierali
chwili, a która dotyczy zniesienia przepisu, zmniejsza-
co do składania świadectwa w wykroczeniach, przez prasę
publiczną popełnionych. Parlament bowiem nie będzie
mógł uchwalić ordynacyi procesowej karniej, któraby
przymus ten nie znosiła na zawsze.

Wiadomo, że generalny dyrektor poczt p. dr. Ste-
phan został niedawno mianowany rzeczywistym tajnym
radcą z tytułem ekselencya. Z tego powodu piszą do
Mainzer Jour.: „Uznaję, że genialny dyrektor poczt
wiele sobie zjednał zasług około komunikacji, lecz „do-
skonałość“ jego wyróżnia się tem jaskrawiej, im gorzej
postawieni są jego urzędnicy. Wyższy pewien urzędnik
pocztowy oświadczył mi w tych dniach: „Najnowsze spra-
wozwanie, jakie p. Stephan przedłożył cesarzowi, wyka-
zuje przewyżkę przeszło 15 milionów Marek w stosunku
do roku poprzedniego a p. Stephan został ekselencyą.
W jakiż wszakże sposób przewyżka ta powstała? Przez
system oszczędności prawdziwie okropny. Dla zmniej-
szenia liczby urzędników z wprowadzono codzienną dzie-
sięciogodzinną służbę a to przy ciężkiej służbie wiele
znaczy! Platne dodatki do pensyi zatrzymano, ubo-
gim urzędnikom (Schaffnerom) ukrócono opłaty milowe
itd. Wierz mi pan, ciągnął dalej ów urzędnik, z wzru-
szeniem, u każdego grosza owych 15 milionów wisi lę-
zą nędznie żyjących urzędników! Czy wolno mi to po-
dać do wiadomości publicznej? zapytał. „Zasłużył-
byś sobie przez to wdzięczność stu tysięcy urzędników,
gdyż nieukontentowanie nigdy nie było większe jak
obecnie!“

FRANCYA.

* Paryż, 30 września. We Francji istnieje pra-
wo, wedle którego dowódcy 18 korpusów, na jakie cała
armia jest podzielona, zmieniać się mają co trzy lata.
Ponieważ teraz właśnie trzećlecie takie się ukończyło,
przeto ogłosił Journal officiel wczoraj dekret,
zmieniający z owych 18 dowódców 15 tylko. Stronni-

mające tylko jedną wagę, to jest te, że wystósowane zo-
stało do człowieka, który się na niem nie poznał.

To też powinna była wziąć mnie za głupca i
gdy w chwilę potem przebywałam pieszo wyżynę pro-
wadzącą do hotelu, zniecierpliwiła się widocznie.

— I nic mi to pan nie masz do powiedzenia? za-
pytała.

Mieliśmy jeszcze kwadrans drogi przed sobą; nie
mogłem przecież milczeć cały ten czas a nawet czułem,
że milczenie moje, tłumaczone fałszywie, mogło być wiel-
ką nieostrożnością. Zadałem więc gwałt moim nerwom
schorzałym i ułożyłem na prędce mowę równie poważną
jak pełną zasad moralności a przeznaczoną na przekon-
anie mój towarzyszy, o ile byłem niegodny jej sym-
patyi. Byłem nowicjuszem w podobnym rodzaju wy-
mowy, ale może dla tego właśnie poszło mi wybornie.
Pani Dilor mogła się zdawać, że jest na kazaniu, bo
nawet ja sam czekałem chwili, rychło się przeżegna.
Jeżeli jej się nie podobało to wszystko, nie dała prze-
cież nie poznać po sobie, słuchała do samego końca, nie
przerwawszy mi ani słówkiem. Dopiero gdyśmy stanęli
na miejscu, odezwała się podając mi rękę: — Jesteś
pan człowiekiem najdziwniejszym, jakiego kiedykolwiek
znałem... Powinnabym mieć żal do pana, ale nie mo-
gę; za nadto wiele mam przyjaźni dla niego... wiele
za nadto.

Powiedziała prawdę, miała nie tylko za wiele przy-
jaźni ale i za wiele cierpliwości.

Część nocy spędziłem na balkonie. Widziałem
z tamtąd okna mieszkania pani de V., wszędzie było cie-
mno, wyjąwszy w pokoju Jurasia, z kąd blask lampki
nocnej przebiegał przez firanki. Domyślałem się, że była
przy dziecku. I cóż tam robiła? Modliła się pewnie,
może płakała... a czy myślała o mnie? Czułem nie-
ograniczoną potrzebę zobaczenia jej, bo dzieć, który
spędziłem zdala od niej, wyczerpnął wszystkie me siły.
Wypadki dnia poprzedzającego zaczynały w umyśle mo-
im przybierać fantastyczne pozory... rzeczywistość stała
się snem. Cała istota moja zamieniła się w jedno ży-
czenie, które gwałtownie czepiało się ukochanego przed-

ctwo republikańskie nie koniecznie z tego zadowolone
mianowicie dla tego, że generał Ducrot, którego dymisi
ogólnie się spodziewano, pozostał nadal na swém do-
wództwie.

W dzisiejszym Journal officiel ogłosił pan
Dufaure jako minister wyznał dekret, który wiele złej
krwi jeszcze przed swem ogłoszeniem narobił w kołach
klerykalnych. Okólnik ten bowiem żąda od duchownych,
aby, jeżeli chcą mieć regularnie wypłacone swe pensye
przedkładali uporządkowane należycie papiery; szczegól-
nie zaś żąda od duchownych, którzy po za swoją para-
fią urzędują jako t. z. desservants i vicars fictifs, aby dosta-
wali pozwolenie ministra, gdyż wedle prawa nie wolno
duchownemu bez podobnego pozwolenia nie dłużej jak
na 4 tygodnie wydzierać się z swęj parafii. Stronnictwo
klerykalne bardzo więc rozgniewane o to, że minister
chce w ten sposób rozciągnąć dozór państwa, o ile tego
prawo wymaga rzeczywiście nad duchownymi i mówią o
niesłychanym zamachu na wolność Kościoła.

Żdziś ma się odbyć rada gabinetowa, w której wszy-
scy ministrowie wezmą udział, ponieważ marszałek-pre-
zydent, wybierający się na polowania cały tydzień trwając
mające do Laforet, pragnie, aby poprzednio załatwioną
została kwestya co do ponownego zwołania izb.

Wedle korespondencyi jednego z prowincjonalnych
dzienników, jaką ztąd odebrał, grozi nawiedzeniem w
ostatnich czasach tak ciężko stronnictwu bonaparty-
skiemu cios nowy, który dlań może być ciosem śmiertel-
nym. P. Raoul Duval ma bowiem oświadczyć polityczny
kierunek nowego dziennika La Nation, który po-
miedzy 1 a 10 października ma się ukazać a którego
zadaniem będzie ułatwić zbliżenie się tego deputowanego
i jego przyjaciół do rządu. Kilka prócz tego redaktó-
rów pism imperialistowskich a mianowicie redaktor Esta-
fette pójdzie za przykładem p. Raoula Duval i wstąpi
do redakcyi jego dziennika. Do tej wiadomości dodaje
jeszcze korespondent, że tak w kurytarzach pałacu po-
siedzeń izb jak w wagonach słyszał, jak młodzi koryfe-
usze grupy apacyli do narodu oświadczać głośno, że
wiek ich i ambicya nie pozwalają im zasklepać się w
niepłodnej opozycyi i oczekiwać powrotu z Elby, który
nigdy nie będzie miał miejsca. Nowy dziennik będzie
zrazu miał niejaka barwę bonapartystowską, przyjmie
wszakże konstytucyą a z czasem lawa jego bonapary-
stowska zniknie zupełnie. Program ten dziennika La
Nation i stronników, którzy się około niego groma-
dzą, zwanych „młodymi“ przedłożono podobno ekscesarz-
wiczowi, bawiącemu wraz z ekscesarzową w zamku Aren-
enberg, bez jej wiedzy, który miał program ten po-
chwalić. Gdy się zaś p. Rouher o tem dowiedział, udał
się natychmiast do Arenenburgu dla poparcia się tym
planom.

TURCYA.

* Patriarcha ormiański w Carogrodzie msgr. Narses
przedłożył w tych dniach w. wezyrowi zaalenia i ży-
czenia swych ziemków, ujęte w siedm punktów. Punkta
te są następujące: 1. Uregulowanie praw własności do
posiadłości ziemskich w Anatolii, do których roszcżą
sobie pretensye Turcy. 2) Zniesienie władzy, jaką wy-
konywują derebecjowie (właściciele gruntów położonych
w dolinach) nad ludnością wiejską w wnętrzu kraju. 3)
Wysłanie komisji mianowanej przez patriarchę celem
zbadań przyczyn skarg, które ciągle podnoszą Ormianie.
4) Uregulowanie majątków kościelnych i klasztor-
nych. 5) Wydanie rozporządzenia, zabraniającego Or-
maninowi, nie mającemu jeszcze lat 21, przejścia na
wiarę mahometanską. 6) Mianowanie przez patriarchę
komisji, któraby funkcjonowała w oddziale Porty dla
spraw oświecenia. 7) Przypuszczenie chrześcian jako
świadków w sądach tureckich. W tych dniach mają
Ormianie odbyć jeneralne zebranie, na którym patriar-
cha przedłoży odpowiedź odebraną od w. wezyra. Ruch
ten, jaki powstał pomiędzy Ormianami, dotąd najspoko-
jniejszymi i najulegielszymi poddanymi, nie jest na
rękę Porcie, która w tem upatruje wpływ rosyjski. —
Tymczasem dzienniki ormiańskie otrzymały rozkaz, aby
o całej tej sprawie najzupełniej milczały.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Ateny, 1 października. Na zebraniu ludowem,
w którym wzięło udział 8000 osób, scharakteryzowali
mówcy, między nimi profesorowie Papazofropoulos, Co-
cino, Damala nieznośne położenie prowincyi greckich
pod panowaniem tureckim.

Dubrownik, 1 października. Książę czarno-
górski przyrzekł, iż do 2 października będzie szanował
zawieszenie działów wojennych, nie przystanie już atoli
na dłuższe zawieszenie.

miotu. Nie pojmowałem, jak te mury, które oddzielały
mnie od niej, nie rozprysły się jak widziadła pod moim
wzrokiem. Cichym poszeptem wymawiałem jej imię, a
każda jego zgłoska paliła i pieściła miasta; wyciągałem
ramiona wśród nocy, która mnie otaczała, wśród nocy
cichęj i srebrzystej, bo czułem w powietrzu jakieś upa-
jące mnie wonie, jakiś prąd sympatyczny, niby drzenie
serdecznego pocałunku. Chłodziłem palające czoło o
zimny marmur balustrady, a były chwile, że mogłem
być płakać jedynie z rozdziśnienia.

Nazajutrz cały ranek spędziłem w stanie łatwym do
pojęcia. Nie mogłem nie robić; próbowałem czytać, ale
książka wypadła mi z rąk; próbowałem zmusić myśl
moją do zatrzymania się choć sekundę na innym przed-
miocie, ale nie byłam już jej panem. Do przykrego uc-
zucia oczekiwania, w jakim zostawałem od trzydziestu
godzin, dołączyło się uczucie jakiegoś nieokreślonego
niepokoju. W szczególności nie lękałem się niczego, a
przecież wszystkiego się bałem; to samo już działało na
mnie okropnie, że czas upływał, nie przynosząc żadnej
zmiany w meim położeniu.

W południe wyszedłem do ogrodu, bo samotność
mego pokoju stała mi się nieznośna. Tam spotkałem
matego Jurasia w towarzysztwie piastunki; nie bawił się,
był błąd i zdawał się smutny. Zaledwo mnie spo-
strzegł, zbliżył się według zwyczaju i rzucił mi się na
szyję.

— Cóż ci to, moje dziecko? — spytałem, sadzając
go sobie na kolanach.

— Czy ukazały się w oczach chłopięcia, gdy odpowie-
dział po cichu:

— Chęć zobaczenia mamę.

— Mama się i pójść do niej nie możesz przecie —
zauważyła piastunka.

Chłopczyk nic nie odrzekł, tylko przytulił się do
mnie, wzdychając na znak poddania się i smutku. Obró-
ciłem się wtedy do piastunki i powiedziałem:

— Temu dziecku zapewne coś brakuje, czy nie
chce przypadkiem?

Wiedeń, 1 października. Wedle doniesień, jakie
otrzymali tutejsi konsulowie z pola walki potwierdza się,
że wojska tureckie odparły onegdaj ze skutkiem uderzenie
generała Czerniawę.

London, 1 października. Wedle telegramu bia-
łogrodzkiego do Biura Reutersa rządu Anglii i
Włoch są nader niezadowolone z powodu odrzucenia
przez Serbię zawieszenia broni. Konsul angielski miał
w imieniu lorda Derby oświadczyć przesowy gabinetu
Risticzowi, że rząd angielski nader jest niezadowolony z
postępowania Serbii, i że Serbia nie może w przyszłości
liczyć ani na pomoc Anglii, ani jej sympaty, których
rzeczywiście nie jest godną.

OŚWIATA LUDOWA.

Z miasta Poznania złożyli na rzecz Towarzystwa oświaty
ludowej w miesiącu wrześniu r. b. pp. Andrzejewicz Fr. 6 Mr.,
K. Kozłowski 5 Mr., pani Krąkowska 2 Mr., T. Krzyżanowski
3 Mr., dr. Osowiecki 7 Mr., T. Szulcowski 1 Mr., A. Wagner
6 Mr. Ogółem 30 Mr.

Zestawienie.			
W marcu r. b. wpłynęło	81	Mr.	—
W kwietniu	69	"	—
W maju	116	"	—
W czerwcu	83	"	—
W lipcu	57	"	—
W sierpniu	71	"	50
W wrześniu	80	"	—
Razem	507	Mr.	50

Poznań, 30 września 1876.
Stefan Cegielski,
okręgowy na miasto Poznań.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Carogrod, 2 października. Riga (?) pasza
został mianowany ministrem handlu, Mahmud
Damat wielkim mistrzem artylerji. Urzędownie
donoszą: Ostatni zamach wojska serbskiego
pod Aleksinaczem został zwycięsko odparty.
Rezultat wielkiej narady ministeryalnej, jaka
odbyła się tu wczoraj, jeszcze nie wiadomy.

Dubrownik, 2 października. Konsul an-
gielski Monsan udał się z polecenia Anglii do
Cetynii celem zniewolenia Czarnogóry do przy-
jęcia warunków pokojowych, ułożonych przez
mocarstwa. Spodziewają się, że Czarnogóra
zgodzi się na zawarcie pokoju.

* Od pp. Emilii Szczanieckiej i radcy
zdrowia dr. Mateckiego odbieramy pismo na-
stępujące:

„Walka się toczy w południowej Słowiańszczyźnie —
ofiar jej już wiele w grobach a wiele z ran otrzymanych
cierpi po szpitalach. Dr. Kalić wzywa nas Polaków
(patrz nr. 24 Dziennik a) abyśmy ostatnim przyszli
w pomoc, przesyłając czempredęj materiał na bandaż,
szarpie, bieliznę, koldry. Czy w obec tego głosu pozo-
staniami nieczuli na cierpienia ramnych?“

Nie przypuszczamy tego, i dla tego niżej podpisani
oświadczamy, iż przyjmujemy wszelkie materiały do ban-
dazowania itd. — I prosimy o pospieszne nadsyłanie ta-
kowych do nas, abyśmy je czempredęj mogli przesłać
dr. Kalicowi.

Poznań, 2 października 1876.
Emilia Szczaniecka. Dr. T. Matecki.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 2 października.

— + W sobotę minione dnia 30 m. o 10 godzinie wie-
czorem umarł znany i ceniony powszechnie w całym mieście
naszem i na prowincyi s. p. Teofil Klonowski, wieoletni
nauczyciel byłego tutejszego a przed rokiem do Rawicza prze-
niesionego katolickiego seminarjum nauczycielskiego, skrzętny
zbieracz pieśni narodowych tak kościelnych jak świe-
ckich, których zbiór znakomity wydał przed kilku laty pod
tytułem: „Szezeble do nieba.“ Nie ma zapewne żałatka
w naszem Księstwie, gdzieby wiadomość ta szczerze nie wy-
wołała żalu — gdyż po całym jego obszarze rozrzucony są nau-
czyciele, liczący się niezawodnie na setki i tysiące, ktorzy,
niegdys byli jego uczniami. Have pia anima!

— * Donosiliśmy już, że przed 7 deputacyą karną sądu
miejskiego w Berlinie miała się w sobotę toczyć sprawa prze-
ciw ks. biskupowi sufraganiowi lic. Janiszewskiemu o od-
prawienie mszy św. w jednym z tamtejszych kościołów. Książd
biskup oświadczył w termin ten się stawiał i sam się bronił.
Deputacya po dłuższej a gruntownej obronie uznała go nie-
winnym.

— * W tutejszym u zędzie stanu cywilnego zameldo-
wano w tygodniu od 24 do 30 września 50 urodzeń i 43 przy-

— O nie panie, ale nie może się obyć bez pani,
a nie widział jej wczoraj cały dzień.

Te proste słowa ukłuty mnie w serce.

— Czy pani jest chora? — zawołałem.

— Nie, panie, nie sędzę przynajmniej — tylko nie
pozwoliła wchodzić do siebie.

Obróciłem się znów do dziecka, bo boleść tej bie-
dnej, małej istotki i mnie przejmowała. Była to boleść
nad wiek jego, poważna i niema, zdawał się nadto w tej
chwili uderzająco podobnym do matki, i tak też ucałowa-
wszy jego pigane i wielkie oczy, uspokajałem go słowa-
mi: — Nie płacz, kochanku, bądź rozsądny, zobaczysz
mamę wkrótce... Takie zapewnienia i pieszczoty moje
pocieszyły go trochę, oddałem go więc ochmistrzyni i
oddałem się szybkó.

Z rozmowy powyższej wyniosłem przykre wrażenie,
bo oprócz, że boleść dziecka była mi niejako wyrzutem,
widok jego poruszył nadto we mnie wszystkie myśli,
którym dotąd milczeć kazałem, a myśli te nie były
słodkie. Zrozumiałem ile ona cierpieć musiała, jeżeli
z przed oczu swych oddaliła nawet i syna; czem zaś
była w istocie walka tej duszy, tego nie śmiałem sobie
wystawiać; uciekałem przed zachwytami promykiem na-
dziei, który, czułem to, ukazywał mi się zdaleka. Za-
cząłem sobie jednak dowodzić: jeżeli miłość jej jest grze-
chem niepokojącym jej sumienie, zapomnieć go zdoła
tylko w moich objęciach, bo tam jedynie wstydić go
się nie potrzebuje. — Tysiące podobnych czyniłem sobie
uwag, ale żadna mnie nie uspokoiła, byłem jak człowiek
zbłąkany w labiryncie, a co mnie truciło najwięcej, to
niewytłumaczone milczenie, w jakim mnie zostawiała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

